

Zaprzędana teatrowi

● Rozmowa z Anną Dymną - aktorką

- Preferuje pani pracę w filmie czy w teatrze?

- Od kiedy jestem aktorką - nigdy w propozycji: film czy teatr nie wybierałam filmu. Dla epizodów w teatrze rezygnowałam z wielkich filmowych ról. Jestem aktorką po to, by grać w teatrze.

- Większość widzów zna panią jednak z filmu.

- Dzięki filmowi uzyskałam popularność, która choć jest mało warta, to każdemu aktorowi bardzo potrzebna. Zdobyłam sobie publiczność, a teraz ją straciłam - zmieniłam się bardzo. Myślę, że zyskam nową.

- Nie męczą pani zagładanie pod kapelusz?

- Przyzwyczaiłam się. Gdybym była górnikiem - wdychałabym pył węglowy, jestem aktorką więc ludzie mi się przyglądają.

- I co?

- Czasem stają na ulicy i wołają: Jezus Maria, jak się pani postarzała. A ja przecież nikomu nic złego nie robię tym, że się starzeję.

- Nie ma pani lęku związanego z przemianami?

- Uważam, że każdy wiek ma cudowne strony. Nie chciałabym niczego cofnąć. Mając 16, 17 lat grałam naiwne i niewinne panienki i nikt nie widział we mnie aktorki. Zaczynało mi to ciążyć. Potem się zmieniłam i zagrałam wiele świetnych i ciekawych ról.

- Pani opinia o aktorstwie?

- O aktorstwie można mówić rzeczy okrutne i wspaniałe. I za każdym razem będzie to prawda. To

trudny zawód, wymagający poświęceń, siły fizycznej i psychicznej. Najwspanialszy i najohydniejszy na świecie.

- A pani stale wierna jest jemu i jednemu w pani życiu teatrowi.

- Nigdy nie odeszłabym ze



Starego Teatru. To najlepszy teatr w Polsce i mój drugi dom. Mam do niego stosunek uczuciowy, romantyczny.

- Czy spotkała się pani kiedyś z niechęcią publiczności?

- Nie, nigdy.

- A czy, pani zdaniem, publiczność przychodzi na repertuar czy na nazwiska artystów?

- Myślę, że na artystów.

- Teatr powinien być popularny czy ambitny?

- Taki i taki. Teatr musi być przede wszystkim dobry i dla wszystkich.

- Często mamy okazję oglądać panią w telewizji recytującą poezje.

- Bo ja uwielbiam recytować, a telewizja daje możliwość sprawdzania siebie, swej poprawności. Na estradzie do dziś nie umiem powiedzieć wiersza tak jak bym chciała.

- Ostatnio oglądamy panią jako Barbarę Radziwiłłównę w serialu pt. „Królowa Bona”. Czy lubiła pani tę rolę?

- Każda rola - jest dla aktora wielką tajemnicą. Grając postacie historyczne najpierw czytam wszystko o epoce, postaci: to mnie fascynuje. W filmie jednak nie zagrałam nawet jednej setnej tego, co wiedziałam o Barbarze Radziwiłłównie - scenariusz tego nie wymagał. Moim zdaniem, była to rola zaprzepaszczona.

- Jest pani optymistką?

- Im jest gorzej - tym większą.

- Czego najbardziej się pani boi?

- Nieuczciwości i nienawiści: nie potrafisz uruchomić w sobie siły odwetu.

Boję się też, bym na starość nie stała się zgorzkniała.

- Gwiazdy taką siłę potrafią w sobie wyzwoić.

- Nigdy nie cierpiałam na stres popularności i nigdy „woda sodowa” nie uderzyła mi do głowy. Charakter i temperament mam - jeśli można tak powiedzieć - antygwiazdorski.

Rozmawiał: MICHAŁ LENARCIŃSKI